

# ORĘDOWNIK

## NAUKOWY.

Spis rzeczy 27. Numeru: „Aforyzmy, dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka, czyli rzecz o Małżeństwie, przez Trentowskiego. — Krytyka: o najnowszych utworach Chopina. — J. U. Niemcewicz. — Prelekcje Mickiewicza. — Nowiny literackie.“

### AFORYZMY

*dotyczące się ogólnego, lub też naturalnego  
przeznaczenia człowieka,*

czyli

**RZECZ O MAŁŻEŃSTWIE.**

Przez

*Bronisława Trentowskiego.*

### W S T Ę P.

1. Przez Aforyzmy rozumiem zdania o téj lub owéj rzeczy, bez architektonicznego musu, jakby od niechcienia wyrzeczone, oraz powiększêj części urywkowo obok siebie stojące. Bliższy związek między jednym zdaniem a drugim, nie jest tu rzeczą konieczną; są to tylko krótkie rzuty. Zdania te mogą być więcéj, nawet całkowicie rozwinięte; mogą téż być tylko napomknięciem, roztwierającym czytelnikowi rozległe pole do myślenia. Jakkolwiek bliższy związek między pojedynczemi zdaniem nie jest tu konieczny; związek przecie ogółu jest rzeczą nieodzowną, jeżeli przedmiot ma stano-

wić filozoficzną całość. Systematyczność panuje przeto w aforyzmach; dotyczy się przecie nie pojedynczych zdań, ale całości utworu; wiąże ona pojedyncze zdania niewidzialnym pasmem porządku, równie jak mądrość boska światem rządząca, najróżnorodniejsze wydarzenia spaja z sobą cudownym swym łańcuchem i w jeden piękny zamienia organizm! Słowem, aforyzmy nie są dziełem, ale szkicą, planem do dzieła, w pewnym nieładzie. W nich używa autor najwięcéj swobody. Wolno mu obok myśli głębokich rzucać myśli lekkie, humorystyczne, nawet żartobliwe; wolno mu tu po ciężkich pracach odetchnąć i zabawić się nieco gawędą. Nie jedynie nauka, ale i rozrywka może tu być celem.

2. Przeznaczeniem każdego człowieka jest, zupełne rozwinięcie swéj istoty, czyli zbudzenie bóstwa w piersiach swych śpiącego i przywiedzenie go do własnego uczucia, do jawu i czynu, lub téż mówiąc filozoficznie, przeistoczenie tego, co w nim bóg złożył in potentia, własną swą wolą i działalnością w tak zwane in actu, t. j.,

przeistoczenie swęj stni w istnią. To przeznaczenie jest powszechne, przenika zatem wszelkie inne przeznaczenie nasze; my przecież o nięm dalej mówić nie będziem, bo nam nie idzie tutaj o powszechne, ale tylko o ogólne nasze przeznaczenie.

3. Każda powszechność mieści w sobie trzy rozczłonia: ogólność, szczególność i pojedynczość. Powszechność jest, że tak powiem, bogiem i jego objawieniem się w stworzeniu, wiecznym autorem i jego ciągle w dalszych wielkich poszytach wychodzącą księgą; ona jest wszędzie całkowita, równie w ogromnie niezmiernego świata, jak w atomie: w tych dwu przeciwnych nieskończonościach. Jęj początek odslania się najczytelnięj w jęj końcu, a więc bóg w człowieku, nasienie wszelkiego istnienia w swęm kwiecie. Słowem, powszechność, nie jako loiczne pojęcie, ale jako istnienie uważana, jest bogiem, albo bóstwem, czyli boga obrazem; jest systemem, albo jego stereotypowym pyłkiem, jego miniaturą. Każdy system, zaczem każda powszechność, jest wszystkością, jednością i całością w organicznęj harmonii. Wszystkość jest naturą, podzielną materją, nieskończenie mnogą rzeczowością, a więc wielkim polipem rozciągającym w przestrzeni swe ramiona. Jedność jest duchem, duszą owego polipa, idea ciągle się rozwijającą, myślą wymawiającą samę siebie w czasie. Całość wreszcie jest wszystkością i jednością spólem, światem wielkim lub małym, zawsze całkowitym, dla siebie istniejącym, udzielnym! Wszystkość jest realnością, a więc empirycznęj natury; jedność jest idealnością, a więc spekulacyi przedmiotem; całość jest realnością i idealnością w jedni, czyli rzeczywistością, a więc równie empirycznęj, jak spekulacyjnęj barwy, czyli celem filozofii. Powszechność jest początkiem, całość końcem wszego istnienia, a zatem najdoskonalszým powszechności odbiciem. Ogólność tedy jest wszystkością, szczególność jednością, a pojedynczość całością w powszechności syste-

mie; czyli pierwsza jest realną, druga idealną, a trzecia rzeczywistą powszechnością. Ogólność panuje tylko w empiryi i jest głosem wszystkich ludzi. Ogień parzy, nóż kraje, ocet kwaśny i t. p., to są zdania ogólne. Szczególność panuje tylko w spekulacyi rozpadającęj na liczne szkoly. Wszystko, co jest, jest o tyle tylko, o ile jest myślą, idea, pojęciem; rzeczywistość jest monadą i t. p., to są zdania szczególne. Pojedynczość wreszcie panuje w filozofii, będącęj stworzeniem boga w naturze i stworzeniem człowieka we własnym jego świecie; ona chce uczynić każdego z ludzi obrazem boga, a więc samodzielną, wolną, własny system tworzącą istotą. — Zaczem wedle powyższego rzeczy układu, powszechne przeznaczenie człowieka występuje jako ogólne, szczególne i pojedyncze. My mówimy tylko o ogólném. — Tu jedna jeszcze uwaga. Ponieważ ogólność panuje w materyalnej naturze; więc ogólne przeznaczenie człowieka jest jego naturalnym przeznaczeniem, przeto empirycznęj treści, stokrocią uszczknioną na niwach doświadczenia.

4. I cóż jest ogólném, czyli naturalnym przeznaczeniem człowieka? Człowiek ogólny jest człowiekiem pospolitym, realnym, czyli empirycznym. On pracuje na własne utrzymanie, trudni się rolnictwem, rzemiosłem, sztuką lub umiejętnością, ale zawsze, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej w części, w celu zarobienia na chleb, jest on tylko północnym albo południowym ludzkości magnešem; tylko mężczyzną albo kobietą; tylko półczłowiekiem. Ustaliwszy swe zewnętrzne stanowisko w świecie, szuka małżonki lub małżonka, t. j., drugięj swęj połowicy, czyli dopelnienia swęj istoty, zamienienia się w całość. Małżeństwo przeto jest ogólném czyli naturalnym przeznaczeniem człowieka!

5) Człowiek, obraz boga i korona rzeczywistego świata, bóstwo na ziemi i król w przyrodzeniu, równy wszędzie sobie samemu nie-

biańską swą iskierką, oraz końcem czynności stworzyciela na wszystkich słońcach i planetach samodzielny, początek w sobie, jak we zwierciadle odbijającym, ma w sobie pełno głęboko ukrytych tajemnic. Ile zdołał kto z siebie samego wyczytać, ile skarbców w Himalaju swych piersi roztworzyć, ile zapuścić się we wnętrze własne i spojrzeć okiem przenikliwości w swą istotę; tyle tylko ma własnej znajomości siebie, stającą się lampą w ciemnym labiryncie znajomości człowieka w ogóle. Jeden otrzymał berło panowania nad sobą i jest ludzkości gwiazdą; drugi nurza się w brudzie zmysłowych uciech i jest nędzniejszy od robaka; jeden panuje nad głową i sercem swych braci, jest wyrocznią milionów, drugi igraszką wiatru i szyderstwem ulicznej zgrai. Czem się kto sam uczynił, tem jest. W rękę naszym spoczywa szczęścia koliber; głupiec tylko niebacznie dłoń roztwiera i puszcza swego ptaszka na wolność! Szczęściem największem człowieka jest, odpowiedzieć swemu powszechnemu, ogólnemu, szczególnemu przeznaczeniu. Pojedynczych przeznaczeń jest nieprzebrane mnóstwo. Ile stanów, zatrudnień i sposobów myślenia w ludzkości, tyle i pojedynczych przeznaczeń, tyle i wyobrażeń o szczęściu. Szczególnych przeznaczeń jest także wiele. Ten żyje np. li dla oswobodzenia ojczyzny, ów li dla malarstwa, muzyki, architektury, poezji, prawnictwa, filozofii, teologii i t. p. Przecież ogólne nasze przeznaczenie jest tylko jedno. Człowiek, jako utwor fizyczny i więcej uprzywilejowany brat zwierza i rośliny, jako organiczny świątek, natura w jednym ze swych kwiatów, musi równe mieć przeznaczenie z całym pozostałym młodszym jego rodzeństwem, t. j., przewiecznienie własnej istoty, materyalne rozkwitnienie, wydanie owocu i ujrzenie siebie samego w swym płodzie. Małżeństwo tedy jest, jak już rzekliśmy, ogólnym, czyli naturalnym przeznaczeniem i szczęściem człowieka.

6. Tak zwany celibat, bądź dobrowolny,

hądź téż jakimkolwiek prawem narzucony, wyjąwszy przecież u takowych kapłanów, którzy li dla pobożności żyją, i wszelkiego roztargnienia unikając, w bogu swe szczęście znajdują, jest okropnym nieszczęściem, ponieważ oddala człowieka od jego ogólnego, czyli naturalnego przeznaczenia. Tu traci życie jeden z najgłówniejszych, w całej naturze rozlanych, swych celów. Polygamia i celibat są dwie jednostronne ostateczności; monogamia jest prawdą naturalną. Tę jedynie rozumiemy, mówiąc o małżeństwie. Poligamia robi człowieka zwierzem, celibat aniołem, albo szatanem; tu przestaje on być człowiekiem naturalnym, a więc i rzeczywistym.

7. Jest to rzecz niemala przygotować się do małżeństwa i osiągnąć w niem szczęście istotne. Znajdziesz wiele małżeństw szczęśliwych, które to szczęście winne są, że tak powiem, samemu tylko instynktowi i naturze; również wiele nieszczęśliwych, gdzie właśnie tego instynktu braknie, gdzie natura przewodniczka nieznajduje posłuchania. Człowiek atoli myślący niespuszcza się na instynkt i naturę. On sam pragnie kierować losu swego feluką, byc własnego szczęścia twórcą i panem. Rozmyśla on wprawdzie sam nad tym ważnym przedmiotem; słucha przecież chętnie także o nim mówiącego brata.

8. Obie płci odpychają i gonią się wzajem tak długo, póki się nie złączą i w jedno nie stopią. Małżeństwo jest końcem romansu każdego, końcem także naszego romantycznego życia, t. j., naszej młodości. Małżeństwo jest myrtowym wieniec miłości, która, wedle nauki naszego Zbawiciela, najwyższą jest chrześcijańską cnotą. Przedmiot ten zatem ma nadzwyczaj wiele interesu. Interes ten powiększa się tem bardziej przeto, że wkrótce wyjdzie tom pierwszy naszej Chowanny, to jest, systemu wychowania dzieci. Aforyzmy więc te uważać można za ganek, przez który wchodzi się do pedagogiki naszej gmachu.

9. Małżeństwo jest świętym zjednoczeniem

się mężczyzny z kobietą, a więc całością powstającą z połączenia się dwu polarnych sprzeczności w człowieczeństwie. Chcąc zatem poznać jego istotę, trzeba mówić: *A)* o mężczyźnie, *B)* o kobiecie, i *C)* o wzajemnym ich stosunku do siebie i związku, czyli o właściwym małżeństwie. To też jest podziałem naszego przedmiotu. Na tym podziale kończy się nasz wstęp i rozpoczyna rzecz sama.

### A) MĘCZYZNA

*jako naszych aforyzmów część pierwsza.*

10. W pierwotnym stanie towarzystwa ludzkiego, i dziś jeszcze wśród narodów dzikich, lub też na najniższym stopniu społeczeństwa, dość jest mieć siłę fizyczną i być Herkulesem, aby się podobać kobiecie, aby ją później bronić zdolną przeciwko wszelkiej zewnętrznej napaści. Mężczyzna jest w takim położeniu bohaterem, półbogiem, wszystkiemu na świecie dla kobiety; kobieta zaś tylko najpierwszym i najulubieńszym jego zwierzem domowym. Mąż dziki idzie naprzód z oszczepem w rękę, z łukiem i strzałą jak na plecach i toruje sobie drogę, a żona postępuje za nim, jak muł obciążony dziećmi i tłokami. Tak szli zbrojni Hunnowie i Gotowie, którzy niegdyś Europę zdobyli, naprzód, a za nimi toczyła się zwolna żona, dzieci, krów i innych rzeczy karawana! — Dzisiaj, na łonie cywilizacji i wykształconego człowieczeństwa, czegoś więcej wymaga jeszcze kobieta od mężczyzny nad samą siłę ciała i lwią odwagę. Dziś potrzeba jej męża w pełni znaczenia tego wyrazu. Zamiast walki z tygrysem, turem lub niedźwiedziem, mąż jej walczyć powinien z intrygą, złością i nieszczemnością ludzi, bo dziś człowiek tylko jest człowieka największym nieprzyjacielem! Panowanie jego już, chwała bogu, nie na kiju zależy, ale na rzetelnej wyższości całej swej istoty. Słowem, dziś ma prawo wymagać kobieta od mężczyzny charakteru!

11. Charakter męski jest bóstwem w mę-

czyźnie rozbudzonem, czującym się bezpośrednio wolnością, samodzielnością i cnotą, widzącem w każdym bliźnim swego brata, w bogu swego ojca, w obudwu właściwie samego siebie, i działającym wedle swej boskiej natury. Charakter jest tylko jeden, jak jeden bóg i jak jedna istota wszelkiej boskości. On jest rzadkiem zjawiskiem w ludzkim społeczeństwie; gdzie i kiedykolwiek zaś się objawia, bądź w płaszczu purpurowym, bądź też w siermiedze wieśniaka, jest on gwiazdą, świetnie ludzkości przyświecającą! Nad charakter nie wyższego mężczyzna wydobyc z siebie nie zdoła. Charakter jest rzeczą nierównie droższą od jenuzu, talentu i niesłychanych zdolności. Może on być tylko mężczyzny własnością, i jest męskością istną. — Charakter rozpada się na trzy rozstępy, i jest: *α)* mądrością, *β)* spaniałością, *γ)* dzielnością, czyli męską głową, męskim sercem i męską cnotą. Teraz o każdej z tych rzeczy niektóre myśli z osobna.

*α) Mądrość mężczyzny.*

12. Mądrość jest słodkim owocem prawdziwego poznania, a poznanie wypływa z trzech źródeł, które rozlewają się w trzy wielkie rzeki: w empiryę, spekulacyę i filozofyę. Te trzy rzeki jednoczą się w końcu i stanowią jedno mądrości morze. Kto z tego morza wody nie pił, ten daleki od ujrzenia Minerwy i stania się jej ulubieńcem.

13. Zmysły nasze są pierwszym źródłem naszego poznania i dają nam wrażenia. Ich dziedzictwem jest pierwsza bezpośrednia pewność poznania, a ich głosem: *Sentio, ergo res est, atque res sum.* Na tej opoce buduje doświadczenie i cała empiryę swe pagody. Zmysłem wewnętrznym, a więc środkowym ogniskiem całej naszej zmysłowości jest wyobraźnia, którą niesłusznie z imaginacyą zmieszano. Wyobraźnia, zwana po niemiecku *Vorstellungskraft*, zamienia zmysłowe wra-

żenia w wyobrażenia, czyli w tak zwane u Niemców *Vorstellungen*. Wyobraźnia jest królową zmysłowości, czyli zmysłem najwyższym, a wyobrażenia są w naszym wnętrzu skupione, a przeto uduchowione zewnętrzne wrażenia. Wyobraźnia, swe wyobrażenia w sobie zatrzymująca, zowie się pamięcią, a zatrzymane w pamięci i później, wedle naszej woli, na widnokrąg naszej myśli wywołane wyobrażenia, noszą nazwisko przypomnień. Jedność wyobraźni z pamięcią, jest rozumem, czyli niemieckim *Verstand*, a jedność wyobrażenia jakiego z przypomnieniem, jest pojęciem, t. j., *Begriff*. Dowcip, humor i bystrość rozmysłu (*Scharfsinn*) są odcieniami rozumu, stapiają się więc w jego istocie. Wyobraźnia, pamięć i rozum, są tylko biernej natury i ich przedmiotem jest materya, czyli zewnętrzność istnienia. Ćwicz zatem twą wyobraźnią, twą pamięć i twój rozum, czytaj wielkie empiryczne biblioteki, te panteony ludzkiego doświadczenia, jeżeli ci idzie o zdobycie mądrości! Jest to jednakże mądrość tylko realna, tylko do ciała, wziętego w najrozleglejszym znaczeniu, należąca, tylko twierdząca.

14. Um, ten pierwiastek wszelkiej umysłowości, wyraz przesliczny, którego nam wszystkie europejskie języki zazdrościć mogą, jest tém, co się zwykle zowie fantazją; z grecka, *imaginacyą* z łacińska i wyobraźnią w niefilozoficznej polszczyźnie. Rzecz zaiste dziwna, iż wyraz ten dotąd nieotrzymał u nas należnej mu sprawiedliwości! Um jest źródłem naszej twórczości, a więc mądrości nierównie wyższej od empirycznej, którą poznaliśmy przed chwilą. On jest twórcą w nas mieszkającym i światy nasze do istnienia wywołującym; on tworzył *Iliadę*, *Jerozolimę* wyzwoloną, *Dziady*; muzyczne kompozycje do *Don Juana*, *Niemej z Portici*, *Wolnego strzelca*; aniołów *Rafaela* i wszystkie dzieła sztuki; on oświecił i wsławił ludzkość! Um jest zmysłów wszy-

skich, a więc wyobraźni polarnym przeciwnikiem, czyli duszą. On rodzi ideały, te apryoryczne z duszy naszej wylatujące wyobrażenia, to jest, dusze zwykłych wyobrażeń. — Rozsądek, zwany po niemiecku *Urtheilskraft*, jest umem wyższej potęgi, czyli umem oczyszczającym swe ideały z marzeń i zamieniającym je w sądy, czyli zdania, t. j., *Urtheile*. Rozsądek jest duszą pamięci, a sądy są duszami przypomnień. Rozsądek, ta władza sądzenia i własnego zdania jest, równie jak um, twórczej natury. Jedność umu z rozsądkiem zowie się umysłem, i to jest ów sławny w niemieckiej spekulacji wyraz *Vernunft*. Umysł jest duszą rozumu. Rozum jest rozkładnią, umysł składnią, rozum najwyższą biernością, a umysł najwyższą i najczystsza czynnością. Przedmiotem rozumu jest zewnętrzność, umysłu zaś, wewnętrzność wsze-go istnienia. Umysł jest ojcem idei, myśli czystych, spekulacji. Um jest poetą, rozsądek estetycznym krytykiem, umysł metafizykiem, wszystkie trzy są twórczej natury, czynnością naszego ducha, przyrodą, czyli z łacińska, *attributem* naszej duszy, duszą samą na różnych stopniach rozwinięcia. Umysł jest największym przeciwnikiem zmysłu. Jeżeli więc zmysł jest pierwszym, to umysł jest drugim źródłem naszego poznania. Zmysł widzi świat widzialny, umysł świat niewidzialny. Umysł mówi: *cogito, ergo cogitatio est, atque cogitatio sum*, i to, co on mówi, jest mu bezpośrednio świadomo. Na tym filarze bezpośrednio spoczywają wszystkie światy spekulacyjne od *Xenofanesa* aż do *Hegla*. Ćwicz tedy twój um, twój rozsądek i twój umysł, czytaj wszystkie pisma, które są ich utworem, jeżeli ci idzie o zdobycie mądrości. Jest to jednakże mądrość tylko idealna, tylko z duszą zrosła, tylko przecząca.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

## K R Y T Y K A

### O najnowszych utworach Chopina.

*Deux Nocturnes op. 37. Ballade op. 38. Troisième Scherzo op. 39. Deux Polonaises op. 40. 2me Impromptu op. 36. Sonate op. 35. Valse op. 42. Quatre Mazurkas op. 41.\*) Trois nouvelles Etudes pour le Piano chez Schlesinger à Berlin.*

(Dokończenie.)

Słusznie nazwał p. Szuman w artykule, przetłomaczonym w jednym Czasopis, sonatę tajemniczym sfinxem; nie bez przyczyny powiedział, że napisy pojedynczych części są raczej naigraniem się, jak istotną sonatą. Policzyłbym ją wbrew liczbie 35, okazującej na tytule następstwo dzieł, do utworów młodzieńczych Chopina, jak cały jej ponury i mistyczny charakter zdaje się pokazywać. Niejeden, po przegraniu jej, powie sobie słowa jeniałnego kompozytora zeszłego stulecia, „Sonate, que me voeux-tu?”

Kto mazurków Chopina nie rozumie, kto je nazywa dziwaczniemi, temu wręcz można powiedzieć, że niezna muzyki narodowej i że mu natura była macochą. Pierwszy osobliwie z naszych czterech jest tak cudnej i nieomal przekonywującej piękności, iżbym go niechybnie za jeden z najpiękniejszych poczytał. Jest tam szczególnież zaraz na pierwszej stronie miejsce, które jeden z mych przyjaciół, głęboki znawca muzyki, nader trafnie przyrównał do uśmiechu i grającego na ustach nadobnej dziewczyny. Niech je sobie muzykalny czytelnik wynajdzie, a przyzna trafność tego spostrzeżenia.

Co do Notturnów i ballady, zdaje mi się, jakoby te dzieła w porównaniu do pierwtworów Chopina w tym rodzaju były cokolwiek słabsze i melodye już nie tak świeże; lecz nie składajmy winy na osłabienie twórczej władzy kompozytora. Wszakże i największy artysta chwyci czasem za pióro, myśl, którą mu poda chwilowe natchnienie rzuci w parę godzin na papier, da wydrukować, i otoż dzieło, którego i on niechciałby otwarciem za najlepszy swój utwór udawać. Tymczasem i w takich drobnotkach, niby od niechcenia rzuconych, okazuje się jeniusz, i jeśli poważamy się pomienione dzieła nazwać słabszemi, powtarzamy, iż bierzemy to w tem znaczeniu, iż są pośledniejsze od innych jego plodów tego gatunku.

Mocno by się ten mylił, kto by w walcu ostatnim tak, jak i w innych walcach Chopina, chciał szukać Straussowskich podrygów. Jeśli Gracye tańczą, to pewno tańczą z takim lubym wdziękiem, z takim powabem poruszenia, jaki się w tym walcu objawia. Pierwsza melodya, która swym dziwnym i sprzecznym rytmem jakies miłe sprawia w takcie zamieszanie, tak, jakbyś miał taneczników w dziwnych splotach wirem się kręcących, jest mocno malo-

wniczą; co do tej malowniczości słusznie ktoś nazwał Chopia Rafaelem muzyki.

Drugie, Impromptu nie ustępuje w niczem pierwszemu. Ta luba, smętna, uroczą melodya, z tym dziwnie harmo-nijnym rytornellem jakże piękna? Jakże miły kontrast z drugim Tematem D dur, który występuje tak stanowczo i energicznie? Jakże luby powrot do pierwszego śpiewu, jakże śliczne zakończenie, jakby oplcione wieńcem naj-śpiwniejszych skalicznych pochodów? I tak coraz bardziej niknie, rozlatuje się coraz wyżej i dalej — aż nareszcie gdzieś tam w oddaleniu ginie: Jedynie tak oschły krytyk jak Fink, może nazwać w piśmie wychodzącem pod swą redakcyą, ten koniec słabym i przedawnionym, a natomiast chwalić dzieła ani zdźbła wartości poetyckiej niemające.

Co do Polonezów, pierwszy z nich jest także pierwszym i co do wartości. Determinacya i dobitność rytmu, pełność harmonii, tryo pełne mocy i energii, niewygasłe po sobie zostawują wrażenie. Stawia się nam pomimo-wolnie przed oczy obraz szlachcica, który zarzuciwszy na ramiona wyloty kontusza, wąs pomuskuje, karabela po posadce brząka, i z gęstą miną dumnie stąpając, poważne zawodzi koło. Na całej twarzy powaga, wspaniałość i wyrte wyrazy: ja człowiek wolny, ja pan świata. — Lecz natomiast w drugim polonezie kompozytor przekroczył granice piękności w tej jednostajnej, niezrozmiałej, ponurej melodyi, która oktawami w najniższych regionach bassu przez całą stronicę się ciągnie, i sprawia jakies nieprzyjemne i nużące mruczenie.

Co się tyczy ćwiczeń (Etudes), wiadomo już, jako Chopin do tego wyrazu nowe zupełnie przywiązał zna-czenie. Gdy bowiem dawniej Etudy były jedynie obra-chowane na mechaniczną wprawę rąk i palcy, on jeden z najpierwszych w swym pierwszym i drugim wielkim zbiorze Etud, wbrew przyjętemu zwyczajowi, zamiast oschłych exercycyów, dał nam arcydzieła, zawierające w sobie obok czysto technicznego celu, głębokie poetycz-no-uczuciowe życie. Nasze trzy ćwiczenia w równi stoją z pierwszemi Etudami i malują liryczne sytuacje i momenta.

Tak więc choć w części uściwiwszy się drogiemu ziom-kowi z długu zaciągniętego wdzięczności i złożonywszy mu publicznie hold winny jego wszechwładnemu i potężnemu jeniuszowi, niemożemy naostatku pominąć pospołu z nie-jednym Chopina wielbicielem naszego gorącego życzenia, ażeby nas częściej i większemi dziełami obdarzać raczył. Wszakże one już teraz wszędzie i za granicą zyskały wziętość, jaka im się przynależy. Rozeszła się była kiedys wieść, że C. pracuje nad operą narodową. My nie wiedząc, ile prawdy w tej pogłosce, z utęsknieniem oczekujemy czasu, w którym będziemy mogli powitać jego kwartet, kwintet, uwerturę lub symfonią, będąc tego prze-konania, że nie mało się to przyczyni do upowszechnie-

nia sławy naszego rodaka, jeśli wyjdzie po za szczytły zakres kompozycyi na sam fortepian, na której żaden przecież jeniusz muzyczny dotąd nie poprzestał. Przyznając, że do symfonii osobliwie i do opery, jako do najwyższych pojawów kompozycyi muzycznej, trzeba głębokiej znajomości teoryi kunsztu, trzeba innych usposobień, przygotowań bez liku; lecz czyż Chopinowi na nich zbywa? Tymczasowo wdzięcznie przyjmując i to, czem nas obecnie dość hojnie obdarzył, zegnamy go pięknem słowem naszego wieszcza:

Daléj naprzód z myślą świeżą!  
Nie nam wahać się, rozważać  
Pospieszcie się przed nocą, nim gromy uderzą,  
Stwarzać! stwarzać! stwarzać!

\*) Wszystkie prawie pomienione dzieła wyszły w Lipsku u Breitkopfa i Haertla. Nabyć ich można najkrótszą drogą w składzie muzycznym Kranza w Wrocławiu. (Przyp. aut.)

Wrocław w Maju 1841. *Marcelli Ant. Szulc.*

### Jeszcze słów kilka o J. U. Niemcewiczu.

(Dokończenie.)

Odprawił spowiedź w kościele Wniebowzięcia i co dzień czytywał pismo święte. Jeszcze 20. Maja zapisał kilka słów w dzienniku, czytał i śniadał, jak zwykle. Od południa począł się skarżyć i kładł się momentami to na kanapie, to na łóżku. Wieczorem o godzinie 7. posłał po doktora, przyjął jeszcze wizytę dwóch przyjaciół; w nocy przystawiono mu pijawki; mówił jak najprzytomniej; z rana 21. posłano znowu po doktora. Około godziny 9. spytał się sam o niego; w kwadrans doktor przyszedł: ręka kochanego starca już stygnąć i martwieć zaczęła, głos dobytej się nie mógł, oczy napróżno się siliły raz jeszcze wznieść powieki: już światło dzienne nie miało więcej w nie zajrzeć; w kilka minut ustał i oddech, bez żadnego jęknięcia, w zupełnej rysów twarzy i całego ciała spokojności... to była śmierć! Gość straszny, wszystkich nas na końcu tego nędznego i tak krótkiego żywota czekający, przyszedł do łóża Patryarchy dziwnie łaskawy, łagodny i z całkiem zmienioną naturą; miłosierdzie Boskie całą tu jego srogość złamało: przyszedł w postaci snu miłego po dniu spracowanym, ucieszenia po wrzawie, wypoczynku po znoju, wytchnienia po męce! Zdaje się, że umyślnie dla Niemcewicza napisał poprzednik jego Kochanowski te dwa wspólnie wiersze.

Nakoniec pełen wieku i przystojnej chwały, Sam się prawie położył, jako ktoś dojrzały. Głos nad grobem ks. Adama Czartoryskiego rzewny, wspaniały, natchniony, w kilku miejscach topniał i niknął pod łzami, znać było, że

dostojny mówca miał serce w płaczu; płacz ten popłynął także w kolo po twarzach wielu słuchaczy. Po księciu wystąpił przed trumną czcigodny weteran generał Karól Kniaziewicz. Samo jego pokazanie się, samo podniesienie głowy, dawno już białym włosem owianej, nad otwartym grobem przyjaciela, z którym przez trzy prawie ćwierci stolecia najtkliwsza go przyjaźń łączyła, było już nader wymowne. Dalej dali się słyszeć ks. Trepka i Ant. Gorecki, którego wiersz z uczuciem oddany, mocne na przytomnych sprawił wrażenie.

Jeden z obecnych na pogrzebie Amerykanów, pan Gibbs chciał także przemówić w imieniu swych współobywateli, u których pamięć Niemcewicza w czei pozostaje. Po ostatniej mowie polskiej, zaczęcie śpiewu kościelnego przeszkodziło temu. Pan Gips złożył swój głos w ręce jednego z naszych rodaków: „Szlachetny Polak, któremu ostatnią oddajemy posługę, ma prawo do współuczucia wszystkich moich rodaków; jako obywatel amerykański, towarzysz Kościuszki i przyjaciel wolności, pewny jestem, że wyprzedzam i wyrażam ich życzenie, kiedy składam w ich i mojem imieniu należący hołd uszanowania pamięci nieboszczyka“ i t. d.

Zaczęto już zbierać składkę na pomnik grobowy dla J. U. Niemcewicza, do którego zaiste nikt większego nie ma prawa.

### Prelekye Mickiewicza.

Lekcyą 26. i 27. dajemy tylko w treści. Zdobycy litewscy, którzy zalali kraj słowiański, utonęli wśród własnych podbojów i zostali Słowianami. Ta wielka zmiana polityczna, rozstrzygła los języka. Dialekt ruski, istniejący w pomnikach 10., 11. i 12. wieku, był przyjęty przez zdobywców litewskich, nim mówiono na dworze i w wojsku; z drugiej strony dialekt polski, choć daleko, aż w Śląsk rozszerzony, nie miał egzystencji urzędowej legalnej, kościół go odpychał, a do prawodawstwa nie był przypuszczony. Zdaje się, że dialekt ruski pod przewodem dynastji jagiellońskiej powinien był przeważać na północy; jednak inaczej się stało: najprzód dialekt nowy lińsko-słowiański, wraz z podbojami, zagłuszał fizycznie dialekt ruski; z drugiej strony moralna przewaga polszczyzny coraz bardziej czuć się dawała. Nie ciekawszego być nie może, jak oznaczenie historyi postępu języka polskiego w krajach ruskich; jest to odbłask potęgi politycznej. Początki są ukryte, wpływ cały spoczywa na idei, postęp niedostrzeżony, ale im wolniejszy, tem pewniejszy, trwalszy. Jakaż to była potęga, która wzruszyła narodowość polską i popchnęła ją na ziemię ruskie, a odepchnęła aż za Dniepr narodowość i język ruski? Tą potęgą był kościół, który stawał w sprawie polskiej narodowości.

Już w wieku 12. w epoce Innocentego III., papieża, powstały dwa zakony we Włoszech, zakon świętego Franciszka i Dominika, i rozlały się wkrótce po całym zachodzie. Liczni uczniowie świętego Franciszka dotarli aż do Litwy, podług tradycyi, byli to Polacy. Krzyż wznoszący się na górze wileńskiego zamku, znaczy miejsce krwią ich skropione, miejsce, gdzie pierwszy raz słowo polskie rozległo się w kraju tak dalekim od Polski.

W tymże samym czasie Dominikanie przedarli się do Morawii i do Krakowa, a święty Dominik w kilka lat po założeniu swego zakonu, zaciągnął pod swoje chorągiew trzech Słowian, między nimi dwóch Polaków. Jeden z nich ufundował klasztor w Wrocławiu, Gdańsku. Za życia jeszcze świętego Dominika, uczniowie jego osiedli z drugiej strony na kończynach granic Polski w Kijowie.

Tak więc wpływ moralny Polski poprzedził jej polityczne zdobycze. Język polski od ołtarza poszedł do modlitwy, a w końcu do domowego życia. Jak dawniej święty Wojciech torował ścieżkę do Prus Polakom, tak teraz Franciszkanie i Dominikanie do Litwy i ziem ruskich.

Poczem przeszedł professor do kronikarzy polskich i ruskich, zwracając szczególniej uwagę na Długosza, którego pisma tchną tym samym duchem, co i polityka domu Jagiellońskiego, t. j.: sprawiedliwością. Dzieła jego tworzą odrębny, polityczny i moralny systemat, przebijający się we wszystkich dziejopisarzach epoki Jagiellońskiej; cechą jego jest idea moralna, idea chrześcijańska. Długosz rzetelną siłę upatruje jedynie w prawdzie i sprawiedliwości. Zasady jego są zupełnie przeciwne systematowi Machiavela. Długosz nie tylko był pisarzem, ale nadto człowiekiem czynu, statystą posłem, układał się o pokój z krzyżakami, kazał przelożyć ich historyka Wiganda na język łaciński i temu staraniu Długosza winien jest świat uczony ocalenie tego historyka, którego niemiecki oryginał zaginął.

Tymczasem postrach tureckiego oręza zwraca uwagę Europy w tę stronę, ale tylko północno-wschodnią jej część, jako najbardziej zagrożoną, czuje ważność owej tak często w owoczesnej dyplomacyi europejskiej powtarzanej kwestyi: ocalenia chrześcijaństwa. Nowemu temu kierunkowi interesów polskich ku wschodowi winniśmy zajmujące dzieło Janczara, które p. Sienkiewicz wydał pod imieniem Janczara, a które ma być plodem pewnego Reta, uprowadzonego jeńcem przez Turków. Wszedłszy jako janczar w służbę sultana przebiega wschód, ma udział w walkach Mahometa II, i patrzy na wzięcie Carogrodu. Zrozumiał, jak Turcy groźni są Europie, przypatruje się, więc troskliwie wszystkiemu, aby zanieść do Europy pewniejszą wieść o grożącej nawałnicy. Dzieło to zawiera prócz tego ważne nader szczegóły o życiu do-

mowem, religijnem, tradycyjnem Turków, co by karnością kościelną Turków zwać można; są tam nader żywe obrazy zwyczajów domowych i obozowych. Często Janczar dosłownie powtarza wyrazy zasłyszane z ust Imanów i Ulemów, przytacza anekdoty z życia Mahometa i Amurata — nie podobnego nie natrafisz w żadnej owoczesnej podróży po wschodzie. Przejęty żywą chęcią wskazania Europie właściwych do pokonania Turków środków, pilnie śledzi tajniki polityki tureckiej, odkrywa słabe strony tego państwa. Oto jest myśl główna tej księgi, myśl wielka i wspaniała. Nieznany człowiek prosty, przypadkiem rzucony do ogromnego państwa, powziął myśl zbadania skrytych przyczyn jego wielkości, aby odgnać najskuteczniejsze środki do podkopania tego państwa. Jestto niezawodnie uderzający literacki i polityczny fenomen, który się piękniejszym jeszcze wyda, gdy go porównamy ze współczesnymi mu dziełami Marco Polo i Sildeberga, sławnego sekretarza Tamerlana w tem porównaniu pokaże się dopiero, czem jest handlerz Wenecki, Niemiec włóczęga, albo kosmopolita, a czem rycerz polski.

Lekcja 28.: Ze wszystkich ludów słowiańskich jedni Polacy posiadają *Pamiętniki*. — Moskale ani jednego dzieła w tym rodzaju nie mają. — Cześć jedynie kronikarzami szczyć się mogą, sposób ten bowiem zapisywania wypadków, wymaga w piszącym pewnego położenia w towarzystwie, któreby mu dawało rękojmią niepodległości w zdaniu i sądzie; bez tej bowiem moralnej niezawisłości współczesny historyk na wiarę zasługiwać nie może. We Francyi feudalni panowie, jakkolwiek zależni od królewskiej władzy, mogli wszakże uważać i oceniać wypadki; zaczęli oni w owej już epoce pisać pamiętniki, które tak wielkie bogactwo literatury francuskiej stanowią. W Polsce drobna szlachta pierwsza rozpoczyna ten zawód — i pamiętniki Janczara, o których ostatnim razem mowa była, są najdoskonalszym wzorem tego rodzaju. (*Dok. nast.*)

W drukarni na Garbarach pod Numerem 45. dostać można następujących książek:

- Gabinet Medalii* polskich przez hr. Edw. Raczyńskiego. Tom III. 1 1/2 Tal.  
*Kodeks Dyplomatyczny* Wielkiej-Polski, przez hr. Edw. Raczyńskiego. 6 Tal.  
*Zbiór dramatyczny*, zawierający Ludgardę Kropińskiego, i Mędrzec Wybickiego, z manuskryptu wydane przez hr. Edw. Raczyńskiego. 3 Złp.  
*Materyały do panowania St. Leszczyńskiego*, przez hr. Edw. Raczyńskiego. 3 Złp.  
*Kołataja* o Stanie Oświaty, p. hr. Ed. Raczyńskiego. 2 Tomy. 1 Tal.  
*Anna*, powieść M. Czajkowskiego. 2 Tomy. 2 Tal.  
*M. Marchockiego* Pamiętniki o Wojnie Moskiewskiej. 1 Tal.  
*Prenumerata* na dzieło: „Dzieje Kościola Helweckiego w Litwie,” przez J. Łukaszewicza. 2 Tomy z rycinami. 4 Tal.